Nr. 212. Lwów, Poniedziaałek dnia 30. Sierpnia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki
Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 25. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Czy wojna już zakończona?

(S. P.) Pościg na północy trwa.

Prawe skrzydło armji bolszewickiej zostało rozbite i rozpylone, armja nasza przedłużając atak swój ku granicy Prus, osiągnęła zupełnie równy front przebiegający mniej więcej przez południk Brześcia Lit. Zadanie nie ukończone. Siły nasze, które z linji Modlin - Warszawa - Siedlce szły na północ, można uważać teraz za uwolnione, należy ich użyć gdzieindziej, licząc się z tem, że i pościg wyczerpuje i z tem, że zniszczenie pościgowe musi być intenzywnie kontynuowane. Nie można oddawać samej przestrzeni tylko zniszczenia armji, ani też łudzić się, że armja sowiecka jest zniszczona. Pewna pauza, widoczna z szczuplejszej treści komunikatów wynika z zakończenia drugiej fazy zwycięstwa, mianowicie zniszczenia prawego skrzydła bolszewików, a nierozwinięcia się jeszcze trzeciej fazy, której punkt ciężkości będzie leżał na zachodniej rubieży dawnego W. Ks. Litewskiego. Wojna nasza nie została zakończona zwycięstwem nad Wisłą. Nie można cenić tak nisko rezerw Rosji, by uważać, że została zniszczona tem naszem bezsprzecznie dużem zwycięstwem. Co prawda nie tak szybko uruchomi Rosja swe siły. Ani nie ma tak sprawnego aparatu komunikacyjnego, ani też nie powtórzy fatalnego błędu, który tyle razy zemścił się w dziejach wojen: podsuwania rezerw do zdemoralizowanego wojska. Liczba tu nie zaważy, a duch osłabnie. W każdym razie powtórzyć musimy przypomnienie z poprzednich przeglądów sytuacyjnych, że obecnie sytuacja bolszewicka o tyle się poprawiła, że i wygodne drogi wypadowe z węzłów Lida, Baranowicze, niemniej Kowel.

Porównują zwycięstwo nasze nad Wisłą z "cudami Marny".

Polska musi zaprotestować przeciw takiemu porównaniu. Bitwa nad marną wypadła tak oba razy cudownie dla Francji, spomaganej czynnie przez aljantów; Francja rzuciła oba razy maximum możliwości wysiłku własnego i oba razy doprowadziła do przewagi liczebnej, przynajmniej materjałowei. Nad Wisłą wygrały inne czynniki — ale jedną naukę doryweżo musi każdy wyciągnąć.

Ani we wrześniu r. 1914, ani w lipcu 1918 nie uderzyła Francja w taki ton tryumfalny, nie kazała trąbić w surmy bardzo blaszane, jak to niestety czyni dziś dużo Polaków, odnosząc tartarinowe przewagi w... nagłówkach. Wstyd poprostu czytać te elukubracje sui generis defetyzmu: defetyzm tryumfu, żądania demobilizacyjne, abdykacje różne, próby zwijania choć częściowego stanu, podyktowanego przez R. O. P.

Po Marnie r. 1914 Francja wygrała ciężki "wyścig do morza", skutecznie przedłużyła łańcuch okopów do Flandrji, gdy Prusacy chcieli oskrzydlenie wykonać idąc przez Antwerpię. Po Marnie r. 1918 poczęło się spychanie "linji Zygfryda", krwawe i ciężkie aż po pamiętny dzień 11/XI. 1918 w którym stanęła ententa u progu całkowitego wyczerpania — jak to przyznają dziś pisane militarni koalicji". Oba rezultaty uwieńczyły trójkolorowy sztandar nowym wawrzynem, bo nastrój ludności pełen był przysłowiowego zacietrzewienia gallickiego, a u nas? Fanfary i chętki, odziedziczone po pospolitych ruszeniach "panów braci"...

Żywy przebieg natomiast przybiera akcja na południowym froncie.

Na północy rozgromiony nieprzyjaciel unika zetknięcia z wojskami polskiemi.

Porażka bolszewików pod Sarnikami. Gen. Pawlenko sforsował Dniestr.

Warszawa. (Pat) Komunikat warszawskiego sztabu generalnego wojsk polskich z 28 b. m.

Wzdłuż całego frontu od Grajewa do Włodawy, słaby kontakt z nieprzyjacielem.

Na północ od Bełza zacięte walki z armją konną Budiennego, której **czołowe** oddziały dotarły do Tyszowiec.

W rejonie Bóbrki i Świrza oddziały nasze odparły parokrotne ataki nieprzyjaciela i przeszedłszy następnie do energicznej kontrakcji, rozbiły pod **Sarnikami** parę szwadronów nieprzyjacielskich.

Armja generała Pawlenki w nocy z 26. na 27-my b. m. sforsowała przejście przez Dniestr i posuwa się w kierunku północnym.

Naczelne dowództwo armji
(Sztab generalny)

Sytuacja na froncie południowym.

28. bm. w południe:

Nieprzyjaciel atakował wsi **Połonicę** i **Bogdanówkę**. Atak odparto.

W rejonie **Bóbrki** nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku wschodnim, w rejonie **Mikołajowa** w kierunku południowo-wschodnim na **Żydaczów**.

Cofanie się nieprzyjaciela ma być spowodowane brakiem amunicji.

W innych oddziałach sytuacja bez zmiany.

28. bm. wieczorem:

Na północy pozycje wojsk naszych przebiegają przez **Bełz**, **Chłopiatyn i rzeczką Kamień.**

W rejonie **Świrza** rozpoczęła się nasza akcja, nieprzyjaciel spiesznie wycofuje się.

Nieprzyjaciel ustąpił z **Żydaczowa i okolicy i odszedł na wschód.**

Armja gen. Pawlenki zajęła Monasterzyska i Koropiec i posunęła się w kierunku na Jagielnicę.

Oburzające traktowanie polskiej delegacji pokojowej przez bolszewików.

Warszawa. (Pat) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało w godzinach porannych, 28 b. m., od delegacji pokojowej z Mińska, telegram treści następującej: W odezwie do ludności, dowództwo frontu zachodniego wojsk sowieckich nazywa **delegację polską szpiegami i wywiadowcami**. Na nasze żądanie obiecano nam udzielić satysfakcji, przez opublikowanie odwołania plakatami. **Wśród podejrzanych okoliczności maszt radjostacji został złamany. Warunki życia skandaliczne. Jesteśmy zupełnie odcięci.** Absolutnie **konieczne** przeniesienie **do Rygi.** Proszę natychmiast działać przez Moskwę. Podpisany: **Dąbski.**

Depesza powyższa w krótkich, urywanych słowach przedstawia **beznadziejne i wprost tragiczne położenie naszej delegacji pokojowej.** Władze sowieckie, zapewniając świat cały o swojej lojalności i dążeniach pokojowych, nazywają w swoich odezwach delegację naszą, która w tak ciężkich warunkach usiłowała pracować nad przywróceniem pokoju w Europie — **szpiegami i wywiadowcami.**

Władze bolszewickie **uniemożliwiając nam wszelką wymianę myśli** z przedstawicielami naszymi w Mińsku, **przetrzymując depesze, opóźniając przyjęcie naszych kurjerów, ograniczając do minimum czas pracy naszej radjostacji w Mińsku**, w chwili obecnej **już zupełnie otwarcie przerwali nam komunikację przez zniszczenie aparatów iskrowych, odcięli przedstawicieli naszych** od jakiegokolwiek kontaktu ze światem. Ministerstwo spraw zagranicznych dając **wyraz słusznemu oburzeniu opinji publicznej, wobec niebywałego wprost pogwałcenia prawa narodów, wobec niedotrzymania najuroczyściej dawanych przyrzeczeń,** wystosowała do Cziczerina telegram następujący: **Wobec połóżenia nie do zniesienia, w jakiem znajduje się nasza delegacja w Mińsku, i wobec niesłychanej wprost odezwy dowództwa frontu zachodniego sowieckiego, lżącej naszą delegację pokojową, uważam za konieczną natychmiastową zmianę miejsca pertraktacji,** i proponuję Rygę, jeżeli tylko rząd łotewski na to się zgodzi. Podp. **Sapieha.**

Warszawa. (Pat). R. O. P. obradowała w piątek w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika państwa nad sytuacją militarną i polityczną i postanowiła zalecić delegacji pokojowej w Mińsku zażądać wobec trudności porozumiewania się, przeniesienia miejsca rokowań z Mińska do Rygi.

Przedstawiciele rządu polskiego wyjadą do Brześcia.

Warszawa. (Pat) „Kurjer Polski" pisze: Wyjazd przedstawicieli rządu do Brześcia nastąpi dopiero po oirzymaniu wiadomości z Mińska, kiedy p. Dąbski będzie mógł przybyć do Brześcia. Wiadomości w tym względzie spodziewane są w ciągu dnia dzisiejszego.

Warszawa. (Pat) Jak donoszą pisma warszawskie, dziś w południe. minister spraw zagranicznych, Sapieha, wyjechał do Brześcia Litewskiego. Wyjazd ministra stoi w związku z zapowiedzianym przyjazdem do Brześcia szefa polskiej misji pokojowej, wiceministra Dąbskiego.

Na terenie Małopolski ambicje polityczne i strategiczne pchnęły sowiety do wzmożenia wybitnego czynności, nie uważając na klęskę Dzikiej Jazdy pod Lwowem z przed tygodnia.

Najważniejszym rejonem podstawowym akcji sowieckiej jest Nadbuże, połączone wygodnie z kowelskim i zdolbunowskim węzłem. Dyrekcja ataku na Rawę Ruską daje bolszewikom widoki obejścia Lwowa, który jest historycznym już "łamaczem fal".

Drugie gniazdo boszewickie usadowiono na wododziale, w rejonie Przemyślan. Stąd miano nadzieje ominąć ten przeklęty Lwów od południa przez Bóbrkę ku Komarnu. Nie trzeba dodawać, że w obu gniazdach skupili bolszewicy wszystkie trzy gatunki broni.

W okolicy Żydaczowa i Żurawna znowu jazda sowiecka, która przed dniami została wyrzucona ze Stryja, zdaje się ciągle miała na myśli zagłębie borysławskie.

Od Jezupola począwszy trzymali się bolszewicy Dniestru.

Wojsko nasze trzyma silny kordon na wschód od linji Bełz - Lwów, który stanął na zagrożonem lewem skrzydle. W centrum przeciwakcja nasza spycha przeciwnika z jego gniazd; jak donoszą, kontrataki nasze przechodzą w prawidłowy pościg.

Na skrajnem naszem prawem skrzydle sprzymierzeńcy nasi wyrzucają bolszewików z Podola idąc na północ.

Akcja w naszej części państwa przybiera nową postać. Na skutki nie będzie prawdopodobnie długo musiało się czekać.

—o—

Sromotna klęska Niemców górnośląskich.

Na podstawie głosów polskiej i niemieckiej prasy górnośląskiej.

Wypadki na Górnym Śląsku są dowodem, do jakiego stopnia nieraz zdolna jest historja zakpić sobie z namiętności i złej woli zaślepionego człowieka.

Dziwnym na pozór zbiegiem okoliczności pierwsze hakatystyczno-bolszewickie występy w Katowicach przypadły na dzień 17 sierpnia. W rzeczywistości jednak niemiecka opinja publiczna była przez prasę dokładnie przygotowana. Już 13 sygnalizowała „Ostdeutsch Morgenpost" tłustym drukiem „Polska przy końcu swojej potęgi". Dnia 14 został już „Pierścień dokoła Warszawy zamknięty", 15 „Polska pragnie pokoju za wszelką cenę", 16 „Rząd polski ucieka z Warszawy do Poznania". „Nieudały początek" (nb. kontrofenzywy), „Panika w Warszawie", 17 „Bezwładny odwrót Polaków z Galicji wschodniej", „Jeden fort Warszawy padł".

A zatem najwyższy czas do rozpoczęcia akcji. „Frisch aus Werk".

Dnia 17 rozpoczął się napad na Polaków w Katowicach i Rybniku. Następnego dnia, przy powtórnym napadzie w Katowicach, zginął ś. p. dr. Andrzej Mielęcki w chwili, gdy wracał do domu po opatrywaniu chorych, śmiercią męczeńską, zamordowany przez rozbestwiony tłum niemiecki, zburzono drukarnię „Gazety Ludowej", podpalono dom polskiego Komitetu plebiscytowego, zniszczono i spiądrowano polskie sklepy i lokale.

Wojna była wypowiedziana w sposób brutalny, pruski. Był to cios z tyłu, który miał pomóc dobić znienawidzoną Polskę. — Zapomniano jednak o jednem, mianowicie o tem, że na Górnym Śląsku mieszkają... Polacy. Skutki brutalnego napadu były wręcz odwrotne. Wkrótce ukazała się odezwa podpisana przez Korfantego i cały szereg zrzeszeń politycznych i społecznych, wzywająca do samoobrony „spokojnie i rozważnie".

Odezwa wydała nadspodziewane rezultaty. Już w kilka dni później większa część powiatów wschodnich była w rękach polskich. Sicherkę (Sicherheitswehr) rozbrojono, kilku prowokatorów rozstrzelano, między innymi niejakiego Janusa, wachmistrza Sicherheitswehry, który sprowokował podstępnie napad na dom Komisji plebiscytowej w Katowicach — i zdumieni Niemcy spostrzegli się, że sami wpadli w pułapkę.

Na dobitek ich nieszczęścia, sytuacja na froncie polskim uległa nagle zasadniczej zmianie. Rolę bitych i cofających się objęli ukochani niedawno bolszewicy, a Polska, jak Fenix, staje w nowym militarnym blasku. — Z początku nie wierzyli w nasze zwycięstwa, w miarę jednak dalszych wiadomości, przynoszące coraz to nowe laury Polsce, popadli w formalne ogłupienie. Nawet się nie spostrzegli, kiedy ich Sicherka wypadła im z ręki.

Pierwsza oprzytomniała „Kölnische Zeitung", która rzuciła myśl, że wypadki katowickie należy tłumaczyć jako „wyzywające zachowanie się Polaków" względem tłumu, pod wpływem nadchodzących wieści z frontu polskiego. To nagłe a śmiałe obrócenie kota ogonem niezmiernie się podobało. Podchwyciła je cała prasa hakatystyczna, i obecnie już wszystkie antypolskie gazety siedzą na nowo wynalezionym koniku i cieszą się, że im się udało tak łatwo wydostać z nadzwyczaj nieprzyjemnego położenia.

Obecnie jedno ich tylko boli, a mianowicie to, że prasa francuska, a nawet angielska, nie chce uwierzyć w to, że w wypadkach katowickich winni są Polacy, i obecnie gotowa się cała awantura odbić na ich własnej skórze. Dlatego też zaczęto zaklinać wszystkich po niemiecku myślących ludzi na miłość ojczyzny, aby zachowali spokój i przestali prowokować Polaków, gdyż to mogłoby się odbić na całem państwie niemieckiem. „Oberschlesische Post", organ górnośląskiej partji ludowej, w nr. 48 z dnia 23 b. m., w artykule p. t.: „Niedoszła spekulacja", pisze tłustym drukiem: „Ta okoliczność, że w tych krytycznych dniach Niemcy stanęły po stronie bolszewizmu, i razem z nim chciały szukać nacjonalnego bolszewizmu, może mieć daleko sięgające polityczne znaczenie. Niemcy pokazały, że dopuszczalne są dla nich wszelkie środki do osiągnięcia swoich imperjalistycznych planów. Trzeba będzie teraz ponosić konsekwencje.

Niemieckie i bolszewickie nadzieje runęły, skutkiem zwycięskiej polskiej ofenzywy. W Niemczech nie chcą nawet wierzyć, że rozczarowanie jest tak bolesne, i próbują ratować, co jest do ratowania. Taktycy hakatystycznych pism nerwowo zabrali się do roboty i starają się dawać Rosjanom rady i wskazówki co do dalszych operacji".

I tak sprawdza się stare przysłowie, że kogo chce Bóg ukarać, to mu rozum odbierze. Cała złość natury hakatystycznej wystąpiła nagle w całej swej brutalnej nagości, tak, że obecnie nie ma nawet pozorów, by zakryć sromotny wstyd.

Jeszcześmy nigdy nie mieli takiego szczęścia, żeby naocznie się przekonać, jak to ci, co pod nami dołki kopali, sami w nie wpadli.

J. R.

Szykany niemieckie w Opolu.

BYTOM. (Pat.). Pod pretekstem pomocy dla swoich ziomków - uciekinierów urządzili Niemcy na dworcu kolejowym kontrolę przyjeżdżających do Opola. — Szpiegują oni zwłaszcza tych, którzy udają się do komisarjatu plebiscytowego i do komisji rządzącej. Na Polaków napadają, biją ich i aresztują. Polacy odnieśli się w tej kwestji do międzysojuszniczej komisji rządzącej.

—•••—

BENEDYKT JACÓRZYŃSKI. 3

Co to znaczy, nie mieć szczęścia...

FOTOGRAFJE Z PODLASIA.

—o—

(Ciąg dalszy).

Był to sąd zgoła nieuzasadniony, a odpowiedź z gruntu fałszywa. Przekonała mnie o tem praktyka i wyjaśniła całą sprawę. Doszedłem nareszcie do tego, jaką funkcję ma członek gminnej komisji rozdzielczej...

Przedewszystkiem nie ma nic rozdzielać, dlatego, że do rozdziału nic nie ma... Po drugie ma robić co miesiąca "wykazy zapotrzebowania artykułów pierwszej potrzeby" dla ludności gminy, na to, ażeby konsekwentnie powiększać archiwum starostwa i ażeby przypomnieć sobie, że rzeczywiście te artykuły możnaby rozdzielić, gdyby takkowe spadły z nieba...

Po napisaniu takiego „wykazu"; naszpikowanego liczbami całemi i ułamkowemi, rola członka gminnej komisji rozdzielczej kończyła się w zupełności...

Rolę delegata do rady szkolnej okręgowej oczywiście stawiałem wyżej. Tak samo stawiam wysoko godność "kawalera maltańskiego"... Dzieje się to z tego powodu, że oba tytuły są najzupełniej niewinne i nie pociągają za sobą żadnych następstw w formie działania. Rada szkolna okręgowa nie istnieje, nie istnieją też de facto kawalerowie maltańscy... Ambo meliores! Tak rozumowałem.

Dlatego też nie lubiłbym jej, gdybym nie myślał że jestem "społecznikiem".

Czekała mnie jeszcze godność trzecia, o której mi się nawet nie śniło, ale tu przypadek przyszedł mi z pomocą...

— — — — — — — — —

Wisznice stanęły przed obliczem, jeśli nie kataklizmu — to przynajmniej katastrofy.

oDtychczasowy prezes tamtejszej kooperatywy, z zawodu aptekarz, sprzedał swoją placówkę kulturalną jaką jest apteka i powziął postanowienie przenieść się bliżej kulturalnego zachodu. Pan aptekarz tryumfował i śmiejąc się śmiechem rozbawionego dziecka zapewniał mnie przed swoim odjazdem:

— Jak nie będzie mnie w Wisznicach, nie będzie też i kooperatywy... Bo kto tu poprowadzi?. Niech pan sam powie, kto tu poprowadzi?...

Nie odpowiadałem nic, ale też i nie śmiałem się, bo śmiać się nie było czego. Przyznawałem w duszy, że sytuacja jest fatalna, jeśli rzeczywiście nie ma komu kooperatywy prowadzić... Ale swoją drogą poznałem, że panu aptekarzowi nie chodzi o kooperatywę, ale o co innego, skoro cieszy się; że przejdzie ona w krainę cieniów...

W jakiś czas później ustępujący pan prezes oddawał rachunki ad hoc wybranej przez walne zgromadzenie komisji rewizyjnej i w tę to komisję wdepnąłem, jak Piłat w credo.

Stało się to mianowicie na prośbę członków tegoż organu kontrolującego, którzy zapewniali mnie solennie, że mają prawo kooptować, kogo im się żywnie podoba... Temu szerokiemu pełnomocnictwu zawdzięczam interesującą scenę.

Pan prezes przyniósł okrutny zwał zapylonych papierów, rozwichrzonych tak, jakby przez nie przeszedł naprzód huragan, potem deszcz, potem wiatr z kurzem, a w końcu jakaś pomysłowa ręka zgarnęła to wszystko, jak zgarnia się zmierzwioną słomę, i rzuciła pod prasę hydrauliczną...

Taki to papierowy kołtun zażółcony, zaprószony, z pod prasy hydraulicznej przyniósł pan aptekarz na obu rękach, na piersiach, na brzuchu i rzucił niedbale na kulawy stół przed nasze oczy...

— Oto macie, panowie, dokumenta!...

Potem wyjął pękaty portfel, wydobył plik banknotów rublowych i znowu rzucił na stół...

— A tu jest gotówka...

Członkowie komisji rewizyjnej spoglądali na siebie, potem na mnie, potem ja na komisję rewizyjną i zaczynamy się śmiać...

— Co to jest? — pytam, wskazując na stos gruzu papierowego.

— To jest wszystko, co się tyczy sklepu... — informuje ustępujący prezes. — Tu są faktury, rachunki, kwity, kwitarjusze; pokwitowania; bloczki czyste, książki czyste, listy udziałowców... Tu jest wszystko...

— Czy przypadkowo (!) nie prowadził pan jakich książek?... Nie mamy żadnego przeglądu.. Do tych aktów trzeba wytrawnego "archiwo-mola"... Może jakie ogólne zestawienie?...

— A, to niech zrobi komisja rewizyjna! Na to jest komisja rewizyjna... Ja książek rachunkowych nie prowadziłem, bo uważałem że to zbędne...

— Któż się w tem wyzna?

(C. d. n.).

—•••—

Nasi lotnicy.

Samoloty i czołgi w wojnie obecnej. Nowe zadania lotnika wobec zmienionych metod walki. Jak zachowują się Budiennowcy wobec ataku samolotów? Przesądy wojsk taborowych, Bomba i bibuła. „Bieregi etu letuczku".

I.

W krytycznych chwilach naszego odwrotu podnosiły komunikaty sztabu generalnego niejednokrotnie owocne, pełne szalonej brawury, współdziałanie naszych lotników w walkach z nieprzyjacielem. Ważną rolę aeroplanów wobec dzisiejszego systemu prowadzenia wojny zrozumie jednak ten tylko, kto z bliska mógł się przyjrzeć ostatnim walkom. Przy znacznej przewadze liczebnej piechoty i wysokiej wartości bojowej kawalerji bolszewickiej możność skutecznego oporu dawały nam w lwiej mierze czołgi i aeroplany Są to dwa jedyne rodzaje broni, które w rozpędzonych hasłach stepowych budziły, nie mówię respekt, lecz zabobonną, niepowstrzymaną wprost panikę. I nie bez racji!

Przed czołgiem i samolotem nie ma schronienia. Pełzające potwory stalowe drwią z przeszkód drutów kolczastych, okopów. Bez pospiechu, lecz niezawodnie, złamią ogrodzenia, przejdą okopy kilkumetrowej nawet szerokości, a głębokie na 2 i więcej metrów, miną piechotę i uparte podejdą, na kilometr od artylerji, którą niezawodnie zniszczą, lub zmuszą do ucieczki. A z ataków piechoty czy kawalerji drwią z cicha. Dusza i mózg czołgu, żołnierz okopcony bezpieczny jak w domu, zasypuje nieprzyjaciela gradem kul i pocisków i zawsze wychodzi zwycięsko.

Podobnie strasznym jest i samolot, choć inną walczy metodą. Nie ma pancerzy stalowych, a celna kula nieprzyjacielska z łatwością przebije motor złamie śmigę, na śmierć ukąsi lotnika. Lecz o tak celne kule jest trudno, a gdy ptak-samolot zniży się nad ziemią do stu, pięćdziesięciu, a nawet dwudziestu metrów, nie musi paść ofiarą zuchwałości. Przerażonej piechocie drży ręka z karabinem, przestrach przytula im głowy do ziemi a zanim trochę opanują nerwy samolot jest już daleko. A jedynym śladem jego bytności są jęki rannych.

Obecne metody walki stawiają przed lotnikiem bardzo szerokie zadania. Współudział w wojnie nie ogranicza się jedynie do rekognoskowania terenów za nieprzyjacielską linją bojową, śledzenia ruchów i przesunięć rezerw. Przy rozrzuconym froncie gdzie właściwie trudno mówić o linji bojowej, a wojna przedstawia się jako zagmatwane bellum omnium contra omnes, gdzie nieprzyjaciel uderza nierzadko z przodu i z tyłu i z boku, a każdy gaik położony o kilkanaście kilometrów za tzw. frontem, może zgotować niespodziankę, — ma lotnik wielkie i szerokie pole pracy. Nierzadko zdarzało się, że informował on dowództwo dywizji o ruchach i dyslokacji oddziałów dywizji, woził rozkazy. Lecz na plan pierwszy wybija się czynna walka, bezpośredni udział aeroplanów w akcji bojowej, i to udział nieraz decydujący wagi, zwłaszcza gdy chodzi o walkę z kawalerją nieprzyjacielską.

Dla dzikich watah jazdy Budiennego jedynym przeciwnikiem, naprawdę strasznym, są samoloty. Nie zawsze jednak tak było. Początkowo reagowali budiennowcy na atak lotników swą znaną metodą. Z wściekłą zajadliwością podbiegali w stronę samolotu i strzelali zapamiętale. Z czasem jednak nabrali respektu. Samolot bił w kupę żołnierską bombami, zabijał konie siał popłoch. Zaczęli więc kryć się po lasach. Ale i las nie chronił. Rzucona bomba płoszyła zawsze konie które w przestrachu rozbijały się o pnie drzew, szkody wyrządzone były niezwykle wielkie, więc kozactwo obmyśliło coś nowego. Jadą skrajem lasu, niewidoczni, zakryci liściem, a w razie ataku lotników, wyjeżdżają natychmiast na otwarte pole, gdzie miejsca dużo do płoszenia się. Lecz do aeroplanów nie odważają się już strzelać, pomni przysłowia, że lepiej licha nie zaczepiać.

Piechota nieprzyjacielska zachowuje się nie inaczej. Padają plackiem na ziemię i cierpliwie czekają zmiłowania bożego i odjazdu napastnika. O trenach oczywiście nie wspomina się. Charakterystyczne jest zwłaszcza dla trenów, że żołnierz trzyma się przesądu, iż wystarczy zjechać z gościńca, by zmniejszyć niebezpieczeństwo. Przy takiej "ochronie" rozjeżdżające się po obu stronach drogi wozy zwiększają tylko powierzchnię celu i ułatwiają trafienie bombą.

Nie samem zniszczeniem jednak żyje lotnik. Skutecznym środkiem walki jest również bibuła agitacyjna, rozrzucana szczodrze. I o ile bomb i kulomiotów nie lubią budiennowcy, ani czerwona piechota, o tyle too odezwy były zawsze przedmiotem niezwykłej ciekawości sowieckich żołnierzy. Nieraz też mógł się nasz lotnik zapłakać od śmiechu — jeśli miał czas na śmiech, — gdy widział, jak uciekający w popłochu kozunie na widok kartek lecących zapomnieli o strachu i z komicznym pospiechem uganiali się po polu za frywającemi "letuczkami". Karteczki agitacyjne chowają też starannie za pazuchę razem ze zrabowanymi pieniądzmi, bo tak każą pierwsze słowa odezwy

— Bieregi etu letuczku — eto propusk k'nam!

Nie zaszkodzi więc mieć na wszelki wypadek taką przepustkę do polskiej armji, zwłaszcza, że okaziciel jej ma zapewnione, że wojska polskie soldata "prijmut po bratski i nakormiat". W wielu też wypadkach lotne karteczki zdziałały więcej, niż ekrazyt i żelazo

S. Kr.

Wieści z Bóbrki.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Lwowskiego").

Obywatele m. Bóbrki, którzy przybyli przed kilku dniami do Lwowa, opowiadali nam o gospodarce bolszewików w tem mieście, co następuje:

Bolszewicy wpadli do naszego miasteczka całkiem niespodzianie we środę 18. bm. o godz. 12.30 w południe. Przed samem pojawieniem się patroli bolszewickich, zdołali zbiedz z Bóbrki starosta p. Gasparski, jego zastępca dr. Kaszubski i komisarz p. Gross.

Reszta urzędników pozostała. W Bóbrce pozostały także nasze tabory. Nadleciał lotnik i zawiadomił o zbliżaniu się bolszewików. Tabory pouciekały — na przedmieściu Szpilczany przyszło do utarczki z bolszewikami. Po patrolach przybyła do Bóbrki konnica całemi sotniami, pędzili w kierunku Mikołajowa.

Zaraz we środę rozpoczęły się rabunki. Porucznika Gąsowskiego, urzędn. ewidenc. przy starostwie i kapitana Kuliczkowskiego zatrzymali na ulicy, zabrali im pieniądze i zegarki, zdarli z nich ubranie i prawie nagich popędzili do brygady czerkiewskiej do wsi Strzałki. Na interwencję ludności, która zapewniła, że to nie oficerowie, lecz tylko urzędnicy, uwolniono ich i dano im przepustkę do Bóbrki.

W nocy złapali bolszewicy żandarma polskiego Zergera, odcięli mu pałaszem szczękę a następnie porąbali. Obrabowali naczelnika stacji w Bóbrce i zamordowali żandarma Sokołowskiego i kleryka rz. kat. w Sokołówce. Po drodze rabowali; przyłapali uchodźców, jadących za naszymi taborami i zrabowali im zabrane rzeczy i kosztowności. W Strzałkach mieli zamordować kilka osób z inteligencji.

Na drugi dzień rozpoczęli bolszewicy przeprowadzać rewizje w mieszkaniach, przyczem rabowano wszystko, co im tylko w ręce wpadło. Rewizji dokonano szczególnie u inteligencji, urzędników i „burżujów" — na podstawie kartek, na których był dokonany spis osób, dostarczony im przez miejscowych „sympatyków". Odgrażali się szczególnie urzędnikom, którym grozili zamordowaniem — poszukiwali urzędnika starostwa p. Kruczka, któremu udało się ukryć — mieszkanie jego doszczętnie obrabowali.

Obłowili się. Z urzędu podatkowego, dokąd dnia poprzedniego nadeszło 3 miljony marek — zabrali podobno 2 miljony, a ze starostwa około miljon marek. Akta i dokumenta we wszystkich prawie urzędach zniszczyli, leżały one porozrzucane po gościńcach. Kasę pocztową uratować miała ekspedytorka — pocztmistrz bawił we Lwowie.

Gospodarka bolszewików trwała do piątku wieczorem aż do przybycia wojska polskiego. Na kobietach dopuszczali się gwałtów.

Rozrzucali odezwy sowieckie w języku polskim, ukraińskim i rosyjskim. Wzywali żołnierzy polskich do wstępowania w ich szeregi, oświadczając, że ich przyjmą z otwartemi rękami i zapewniając, że chodzi im tylko o dobro proletarjatu i o wytępienie burżuazji. Pomimo tego zapewnienia mordowali i rabowali proletarjuszy, którym zabrali i zniszczyli cały ich dobytek. Nie oszczędzali także i żydów.

W sobotę znowu wtargnęli bolszewicy i rozpoczęły się ponownie poszukiwania za ukrywającymi się urzędnikami i plądrowano co się tylko dało. Właściciela dóbr Łanki małe p. Wyrzykowskiego, który z rodziną uszedł — złapali po drodze i zrabowali mu konie, wóz, 110.000 m. w gotówce i kosztowności.

Na stacji były załadowane meble urzędników, bolszewicy porozbijali wozy, część mebli zabrali a resztę rozdrapali okoliczni chłopi. Część ukraińców sympatyzowała z bolszewikami, poznać ich było po kokardkach. Na ulicy widziano takich, którzy służyli w r. z. w armji ukraińskiej, po inwazji zeszłorocznej znikli, dopiero teraz powyłazili z nor.

Bolszewicy uprowadzić chcieli miejscowego księdza Mamockiego, żydom udało się uzyskać uwolnienie go. W aptece zarekwirowali wszystkie lekarstwa, za które jednak nie zapłacili nawet sowieckiemi banknotami, lecz tylko wystawili kwit, jakkolwiek pieniędzy mieli dość, u pułkownika bolszewickiego widziano kilka miljonów w banknotach markowych, rublach sowieckich i karbowańcach.

Nie oszczędzano nawet najuboższych proletarjuszy, woźnych starostwa obrabowano i zabrano im wszystko, co posiadali.

Dobrali się także do „Sokoła" i zabrali tam karabiny M. S. O.

W niedzielę 22. bm. wieczór udało się znowu wojskom polskim wkroczyć do Bóbrki.

Bolszewicy w Stryju.

(Oryg. sprawozd. „Kurjera Lwowskiego").

Do skąpych szczegółów, jakie dotąd otrzymaliśmy drogą prywatną, pozyskaliśmy kilka nowych od p. K., naocznego świadka inwazji. Bolszewicy — jak wiadomo — przybyli do Stryja zeszłego piątku pod wieczór, zapowiadając swe przybycie kilku strzałami z dział polowych małego kalibru. Przybycie ich — jak i odwrót — było nagłe, niespodziewane, tembardziej więc zelektryzowało mieszkańców. Szesnaście godzin pobytu ich dało się we znaki tylko kupcom w ul. Mickiewicza (aleja dojazdowa do dworca) i w rynku. Rzucono się natychmiast do rabowania sklepów żydowskich. Otwierano je granatami ręcznymi, gdzie nie udało się wyważyć drzwi rękoma.

Za rabującymi ciągnęła masa „ochotników" miejscowych, zgrupowanych w oddziały bezbronne, lecz żądne łupu. To były męty przedmiejskie, znane policji indywidua — w większej części — zaś obok nich duży procent chłopów ruskich z okolicznych wsi. I jakkolwiek rabowano tylko żydowskie sklepy, gdyż ani jeden sklep chrześcijański nie ucierpiał, wśród rabujących byli tu i ówdzie współwyznawcy rabowanych. Bolszewicy „szerokim giestem" starali się okazać swoje sympatje dla „towariszczej" i rozdawali pełnemi garściami rabowany majątek między szumowiny ludzkie, ciągnące — jak hyjeny — za żerem. „Bieritie rebiata!" — brzmiała co chwila zachęta rabusiów — a „rebiata" oczywiście brali. U ks. dziekana Ciely obrabowali gościa, pewnego księdza z B., zabierając mu 6.000 Mk., samemu gospodarzowi ks. dziek. 12.000 Mk. Radcę Machniewicza mieli też nieco „obskubać" — pozatem chrześcijanie żadnych dotąd pretensji nie zgłosili.

Miejscowy komitet komunistyczny też się znalazł!

Niejaki p. G., funkcjonarjusz kolejowy, Rusin, obok niego dwu Polaków, dwu żydów i jeden Rusin (razem sześciu), zwołał wiec konstytuujący do Narodnego Domu na sobotę. Wiec jednak do skutku nie doszedł, jak wiemy, gdyż bolszewicy miasto — jakkolwiek niechętnie — rano w sobotę pożegnali.

Z. K.

Wstępujcie do szeregów armji ochotniczej!

Z kresów cywilizacji.

PIONIEROWIE POLSCY W KRAJU BANANÓW I TRZCINY CUKROWEJ.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego").

Parana, z końcem czerwca 1920.

To, o czem chcę pisać, jest dla każdego poczciwego człowieka w Polsce, który wzorem Reja za granicę ani mili nie wyjechał, a nawet dla każdego Polaka — pewnego rodzaju objawieniem. Polacy hodują banany i trzcinę cukrową i sąsiadują o miedzę z Indjanami, prowadząc z nimi ożywiony handel! Dziwicie się? Ja też oczy miałem szeroko ze zdumienia otwarte.

Jest to istotnie rzecz nowa, świeża. Jeszcze z pomiędzy plantacji trzciny wyzierają osmalone pnie jako pozostałość po lasach podzwrotnikowych, jeszcze niejedna chata gospodarza polskiego jest bardziej podobna do wigwamu czerwonoskórnych, niż pomieszkania, choćby lepianki służebnika dworskiego w kraju, jeszcze kmieć polsko-parański nie starł z tych obszarów wyglądu ostępów i mateczników. Emigrant polski wciął się w te puszcze dopiero w ciągu ostatniego dziesiątka lat, a właściwie podczas wojny. Gdy my w Polsce bagnetami Legjonów ciosali zręby gmachu nowej Rzczpltej, tu na półkuli południowej w Paranie, chłop nasz, dawny sługa dworski; głodny ziemi, wszywał się coraz dalej w gąszcze brazylijskie, aż doszedł, jako pionier ławą do ziemi bananów, pomarańczy i kawy.

Mówię o kolonjach polskich, założonych przed 8—10 laty w najdalszym skolonizowanym północno-zachodnim kącie stanu Parana, w dorzeczu Ivahy (czyt. Iwai), dopływu rzeki Parany. Gdy weźmiecie do ręki mapę Brazylji, z trudnością, a nawet napewne nie znajdziecie rzeki Ivahy, aczkolwiek niewiele jest mniejszą od Wisły. Ma ona źródła w środku stanu Parana, w okolicy kolonji polsko - ruskiej Prudentopolis i płynie w kierunku zachodnim do rzeki Parana, nieco na południe od zwrotnika koziorożca. Nad tą rzeką, w odległości 300 z górą klm. od Atlantyku, a 150 klm. od linji kolejowej założone zostały tuż przed wojną kolonje polskie, jak Ivahy, Terezyna (właściwie okoliczne miejscowości, czyli linje), Apukarana i Senador Correia. I to jest ta brama, którą Polacy weszli ławą w kraj naprawdę podzwrotnikowy. Istnieją coprawda z czasów dawniejszych kolonje polskie, porozrzucane w Brazylji na północ od zwrotnika w Stanach San Paulo, Minas Geraes i Espiritu Santo, ale są to jedynie wióry dawnego ruchu emigracyjnego. Tu zaś mamy do czynienia z przednią niejako strażą kolonizacji polskiej w Paranie, częścią całości polskiej w tym stanie, wynoszącej koło 100 tysięcy polskich głów.

Na omawianym terenie, którego obszar wynosi 3 tys. klm. kwadratowych, mieszka najmniej 5 tysięcy Polaków i koło 2 tysięcy Rusinów, obok tysiąca Brazyljan, Niemców, Włochów itd.

Kolonizacja tych ziem nie jest rzeczą nową. 70 lat temu sprowadzono do Terezyny pewną liczbę rodzin francuskich. Wtedy Kurytyba, stolica stanu, dziś wielkości Radomia, prawie nie istniała. Terezyna, rzucona głęboko w puszcze, bez dróg, bez ścieżek zgoła; nie mogła mieć widoków rozwoju. Francuzi rozpierzchli się i zdziczeli tak, że nawet śladów mało po nich zostało.

Warunki, w jakich znalazła się obecna kolonizacja polska, są odmienne. Jest ona ogniwem łańcucha ma za sobą, acz odległe, rynki zbytu i środowiska; oraz kolej. Parę lat istnienia kolonji posłużyło za dowód, że czego nie mogli dokonać ani Francuzi, ani Brazyljanie, to stanie się chlubą imienia polskiego.

W tym najdalszym zachodnim kącie Parany, siedzą przeważnie Polacy z wschodnich połaci Królestwa. Przybyli tuż przed wojną. Wspomnienie kraju rodzinnego nader silne. Pytają często, czy to prawda, że rząd polski przyśle po nich okręty i przeniesie ich do Ojczyzny. Znajomość języka portugalskiego wśród nich jeszcze słaba. Dopiero młodzież, która wącha się z dalszym światem i udaje się na zarobki do miast, wnosi znajomość tego języka na kolonję, starzy przykuci do gospodarstwa, nie dbają o tę nową mowę. Nie zmienili też pośród tych lasów dawnych strojów ludowych. Nawet na roboty w polu wychodzą w kwiecistych sukniach, jak gdzieś pod Lublinem, czy pod Siedlcami. Skarżą się tylko, że brak materjałów nowych i proszą o nie z Łodzi.

Nigdzie na tej przestrzeni nie ma kościoła, są tylko kapliczki, do których ksiądz zagląda raz w roku, czasem częściej. Nie w każdej kolonii jest szkoła polska, a do szkół rządowych, brazylijskich; uczęszcza nader mało dzieci. Szczególnie takie Herwalsinjo, które liczy 200 rodzin, nie posiada szkółki. Są ludzie chętni, cóż kiedy brak im przewodnika — inteligenta, któryby sprawę z miejsca ruszył. W sąsiednim Herwalu jest budynek szkolny, lecz zamknięty, nauczyciela niema. W Ivahy biedna szkółka parafialna, nauczycielem samouk organista.

Zato Apukarana stanowi wzór dla sąsiadów. Wystawiła świeżo budynek szkolny, zakupiła doń 25 ha ziemi i postarała się o nauczyciela. Do szkoły chodzi koło 50 dzieci, niektóre mają parę kilometrów w jedną stronę. Ta szkoła polska skryta w gąszczu obok nikłej drogi, to najdalsza kulturalna placówka w Paranie. Za nią na zachód jeszcze kolonje przez kilkanaście klm., potem dalej bory, bory i indjanie.

Apukarana, obok Cruz Machado najnowsza kolonja polska w Paranie, jest jeszcze z innych względów ciekawą. Oto zarząd kolonji jest polski. Polak jest dyrektorem kolonji (p. Ferdynand Malanowski z Warszawy), Polak jest jego pomocnikiem, Polak jest nawet nauczycielem w rządowej szkole brazylijskiej. Administracja kolonji wzorową. Jaka to różnica — Cruz Machado, a Apukarana! Tam bieda, drogi bez dna, narzekaniom kolonistów niema końca, tu wszystko w porządku. Dodać wypada, że zarząd kolonji cieszy się uznaniem ze strony władz brazylijskich i poważaniem ze strony kolonistów.

Główna gałąź produkcji kolonistów tych okolic to: kukurydza, trzcina cukrowa, tytoń; banany; ryż; pomarańcze. Bydła stosunkowo nie wiele, zato nierogacizny i drobiu nie zliczyć, kolonista często nie wie, ile mają tego dobytku. Z trzciny cukrowej, pędzi się na małą skalę wódkę. Próby hodowli kawy dały wyniki dobre, teraz mają nastąpić próby z herbatą chińską, bo herwa mała tu się nie udaje, ziemia dla niej za silna.

Wskutek znacznej odległości od kolei, rozwinęło się znacznie furmaństwo, które daje dobry zarobek. Taki furman musi mieć najmniej 8 koni lub mułów, które zaprzęga do olbrzymiego, nieprzemakalnem płótnem nakrytego wozu. Kurs do najbliższej stacji kolejowej i z powrotem trwa przeciętnie dwa tygodnie.

Ale te kresy cywilizacji nad Ivahy, to jeszcze nie najdalsze ogniska polskie. Dymy kolonistów polskich włóczą się pojedynczo już 3 dziesiątki kilometrów dalej na zachód. Co chwila słychać, że ten lub ów idzie w lasy za Guarapuawę, lub w góry Pitanga. Są to okolice nawet tutejszym autorom map jeszcze nieznane. Chodzi wieść, że ziemia tam wspaniała i tania, 20 milrejsów (600 marek), a nawet mniej za 25 ha. Więc idą pionierzy polscy w pojedynkę, a ścieżkami, przez nich udeptanemi, spłynie kiedyś nowa fala emigracji polskiej z kraju, niezdolnego nawet reformą agrarną nasycić głodu ziemi u wszystkich komorników i chłopów — i przyniesie tu z odrodzonej Ojczyzny hasło: Wszędzie Polska, gdzie polski lud!

Jan Lipsk.

Z krainy komunizmu.

Kształcenie robotnika.

W Moskwie ogłoszono dekret o obowiązku wykształcenia technicznego wszystkich robotników. Nauka odbywa się częścią we fabryce częścią w sali szkolnej. Czas pracy dla uczniów w czasie nauki zredukowano do sześciu godzin. Robotnicy poniżej lat 18 mają codziennie cztery godziny nauki, a ich czas pracy wynosi cztery godziny. Uczniowie otrzymują oczywiście swoją zapłatę, jednakowoż godzin przeznaczonych na naukę ściśle przestrzegają.

W ten sposób ma nadzieję sowiecka republika, że uda im się wychować wysoko wykształconą klasę robotniczą.

Jak bolszewicy okłamują świat i siebie?

Kraków 18. bm. 1920. (Tel. wł.) Rosta-Wiedeń. Jakiś czas przychodziły jak najbardziej sensacyjne wieści z frontu. „Il. Kurjer Codzienny" donosił codziennie o dziesiątkach tysięcy jeńców. Dzisiaj się wszystko zmieniło. Warszawa jest jeszcze ciągle naciskaną z północy i z tej strony słychać jeszcze kanonadę. Ogromne przygnębienie i obojętność ogarnęły koła obywateli (!) Pisma socjalistyczne piętnują ciągle ten defetyzm i domagają się najbezwzględniejszego tępienia nierobów (!). Robotnicy jęczą pod terrorem militarnego ucisku i partji socjalistycznej (!). Ze 100.000 robotników których socjaliści chcą podburzyć przeciw Rosji stworzono i uzbrojono zeledwie 2 bataljony. Władze wojskowe nie chcą przyjmować robotników do oddziałów ochotniczych, ponieważ się obawiają, aby nie dać robotnikom broni.

Ekonomiczne położenie Polski jest bardziej rozpaczliwe niż kiedykolwiek. Warszawę z trudnością tylko można zaopatrzyć w żywność. Uciekający bogacze zabierają również ze sobą obok kosztowności także i wiele prowiantów.

W Zagłębiu Dąbrowskiem a szczególnie w Sosnowicach brak zboża, mąki, tak, iż lada dzień obawiają się rozruchów. Fabryki stoją, wielkie przedsiębiorstwa zamknięte. Dnie robocze i czas bardzo ograniczony. Rychły pokój przyniósłby ze sobą rozruchy robotnicze, powstanie i rewolucję. Tego obawiają się władcy Polski i starają się przeciągnąć rokowania pokojowe (!). Bolszewicka propaganda w Galicji poczyniła w ostatnich czasach wielkie postępy. (Szczególnie po obrabowaniu Brodów. Przyp. Red.).

Trybunał obrony państwa.

Warszawa. W Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej Polskiej ogłoszono rozporządzenie Rady Obrony Państwa o utworzeniu trybunału obrony państwa.

Trybunał obrony państwa będzie sądem nadzwyczajnym, istniejącym przez czas istnienia Rady Obrony Państwa, a przeznaczonym do rozstrzygania przekazanych mu każdorazowo przez tę Radę za pośrednictwem ministra sprawiedliwości, spraw o przestępstwa szczególnej wagi, połączone z niebezpieczeństwem lub szkodą dla obrony Rzeczypospolitej, a popełnione przez wyższych dostojników cywilnych lub wojskowych.

Trybunał obrony państwa wyrokować będzie w pierwszej i ostatniej instancji. Wyroki jego będą prawomocne z chwilą zapadnięcia. Komplet wyrokujący składa się z 6 osób: prezydenta lub jego zastępcy i pięciu członków sądu.

Prezydenta trybunału obrony państwa i jego zastępcę wyznacza Rada Obrony Państwa, na wniosek rady ministrów „z pośród osób cywilnych", członkami zaś T. O. P. są: jeden z sędziów najwyższego sądu wojskowego, wybrany przez M. S. W., przewodniczący wojskowej komisji sejmowej, lub jego zastępca i dwaj delegaci rządu.

Rola oskarżyciela przy trybunale obrony państwa spada na ministra sprawiedliwości.

Z Jugosławji i Bałkanu.

(Od naszego korespondenta).

Zagrzeb, w połowie sierpnia.

Ogłoszenie Rjeki niezawisłą Rzeczpospolitą.

Dnia 12-go sierpnia odbyło się w Rjece w teatrze Felice wielkie zgromadzenie, na którem szef rządu tymczasowego Deombris zapowiedział zebranym, w imieniu d'Annunzia że stan dotychczasowy nadal trwać nie może i Rjeka zostanie ogłoszoną w najbliższych dniach w myśl żądań ludności niezawisłą i wolną Rzeczpospolitą.

Przesilenie gabinetowe w Jugosławji.

Przesilenie gabinetowe trwające od kilku tygodni dobiega do końca. Misję utworzenia gabine-

tu powierzył regent ks. Aleksander byłemu premjerowi Vesnicov. Pozostają jeszcze jedynie do wyrównania sprzeczności powstałe między partją demokratyczną a radykalną w kwestji eksportu i sposobu przeprowadzenia reformy rolnej.

Pokój z Turcją.

Podpisanie pokoju z Turcją uległo opóźnieniu wskutek oświadczenia delegatów jugosłowiańskich, że nie podpiszą traktatu, zawierającego przejęcie części długu tureckiego przez królestwo S. H. S. — Turecey reprezentanci złożyli deklarację, stwierdzającą, że w myśl swych pełnomocnictw wolno im podpisać traktat pokojowy jedynie w wypadku przyjęcia go przez wszystkie państwa sprzymierzone.

Podwyższenie taryfy kolejowej.

Od 15. sierpnia podwyższono taryfę kolejową na wszystkich kolejach jugosłowiańskich o 100 procent.

Zderzenie pociągów w Mariborze.

14. sierpnia o godz. 1-szej w nocy nastąpiło na stacji w Mariborze zderzenie dwóch pociągów osobowych. 3 osoby zabite, 10 ciężko rannych, kilkadziesiąt lekko. 22 wagonów zupełnie rozbitych. Ruch między Zagrzebiem i Lublaną a Gracem zupełnie wstrzymany.

Paryż — Warszawie.

Warszawa. Na ręce prezydenta rady miejskiej m. st. Warszawy I. Balińskiego nadeszła depesza od rady municypalnej paryskiej treści następującej:

Warszawa, prezes rady municypalnej — Baliński.

Paryż, który z całym zapałem swej przyjaźni łączył się z troską i niepokojem Warszawy, odczuwa radość niewypowiedzianą z powodu waszego zwycięstwa nad Wisłą.

Zechciej pan być wyrazicielem przed municypalną ludnością Warszawy naszych braterskich uczuć i życzeń najgorętszych dla pomyślności i wielkości waszego grodu i waszej Ojczyzny.

Lecorbeiller

Prezes rady municypalnej paryskiej.

—o—

WYJAZD TRZECH SZWADRONÓW ULANÓW Z KRAKOWA.

KRAKÓW. (Pat.). W godzinach popołudniowych odjechało z Krakowa 3 szwadrony ułanów, między nimi 2 szwadrony ochotników. Ułanów przybranych kwiatami odprowadziły tłumy publiczność a z okien obrzucano ich kwiatami. Na dworcu do odjeżdżającego szwadronu poborowego przemówił w gorących słowach komendant, wznosząc okrzyk: "Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Naczelnik Piłsudski!" Także i do szwadronów ochotniczych przemówił komendant pułku, kończąc okrzykiem: "Niech żyje Polska!"

PATRJOTYZM ROBOTNIKÓW W POZNANIU.

Wydział prasowy ministerjum spraw wojskowych donosi nam o patrjotyzmie robotników poznańskich, co następuje:

Robotnicy warsztatów i zakładów wojskowych w Poznaniu uchwalili jednomyślnie wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy, bez wynagrodzenia nadgodzinowego i wstrzymanie wszelkich urlopów ze względu na ogólne położenie państwa i konieczność zespolenia wszystkich sił, aby dopomódz Ojczyźnie w tej krytycznej chwili. Wobec tego wprowadzono z d. 19. lipca b. r. we wszystkich zakładach i warsztatach wojskowych w Poznaniu 10-godz. dzień pracy za zwykłem wynagrodzeniem 9-godzinnem i wstrzymano udzielanie wszelkich urlopów. Znajdujących się już na urlopach polecono natychmiast ściągać z powrotem do pracy.

Bolszewicy na terytorjum Litwy.

Horsea. (Pat) Radio. Wielu bolszewików uciekając przed Polakami, chroni się na terytorjum litewskie, składając broń. Z powodu trudności aprowizacyjnych Litwini starając się zapobiec dalszemu przechodzeniu bolszewików przez granicę.

Mimo trudności szanse pokoju istnieją.

WIEDEŃ. (Pat.). B. K. według londyńskiej "Daily Chronicle". W sprawie ostatniej noty bolszewickiej donoszą, że rząd sowiecki postępował przy rokowaniach w Mińsku nieuczciwie i pragnął wydać Polskę zupełnie na łaskę lub niełaskę bolszewików na wypadek zwycięstwa rosyjskiego. Pomijając milicję robotniczą, nie zgodzi się rząd angielski na kontrolę linji kolejowej do Królewca, a także i na postanowienia co do rozbrojenia w formie, w jakiej obecnie są postawione. Przyszłość rokowań pokojowych jest problematyczną, ponieważ proponowana przez Lloyda George'a ogólna konferencja nie doszła do skutku i nie wiadomo, czy wogóle będzie możliwe rozsądne porozumienie. Mimo to sądzą koła odpowiedzialne, że z powodu odpowiedzi bolszewickiej szanse pokoju ogromnie się zwiększyły. Także i oświadczenie rządu polskiego, że mimo zwycięstw, dalej pragnie zawarcia pokoju i nie zamierza zdobywać obcych terytorjów, przyjęte zostało przychylnie.

—o—

21 miljonów mp. na odbudowę miast i miasteczek.

Kraków. (Tel. wł.) Na wniosek sekcji odbudowy osiedli we Lwowie ministerstwo robót publicznych w Warszawie przeznaczyło 21 miljonów mp. na pożyczki dla odbudowy zniszczonych wypadkami wojennymi domów w miastach i miasteczkach. Pierwszeństwo mają przedewszystkiem ci właściciele zniszczonych domów, którzy zarazem posiadają warsztat pracy, przyczyniający się do wytworzenia materjałów potrzebnych na odbudowę, jak np. ślusarze, stolarze, cieśle itp.

Podania o te pożyczki należy jak najrychlej wnosić do wojennego zakładu kredytowego we Lwowie (urzędującego chwilowo w Krakowie, pałac Spiski) za pośrednictwem miejscowych ekspozytur budowlanych sekcji odbudowy osiedli, które też udzielają w tych sprawach bliższych informacji.

Z OBRAD KONWENTU SENIORÓW.

WARSZAWA. (Pat.). Dziś w południe pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego odbyło się posiedzenie konwentu seniorów. Z ramienia rządu w obradach uczestniczył wiceprezydent rady ministrów Daszyński. Przedmiotem obrad było żądanie Z. L. N. zwołania w najbliższym czasie plenarnego posiedzenia sejmu. Za zwołaniem sejmu oświadczyli się tylko przedstawiciele trzech stronnictw: Z. L. N., Zjednoczenia ludowego i Chrześcijańskiej demokracji, wszystkie zaś inne stronnictwa wypowiedziały się przeciwko wnioskowi p. Głąbińskiego, żądającego zwołania sejmu. Natomiast uchwalono wniosek wiceprezydenta rady ministrów Daszyńskiego, ażeby w przyszłym tygodniu zwołać posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych i wojskowej. Sejm zbierze się — jak to poprzednio było postanowione — w dniu 24 września b. r.

LINJA CURZONA NIE OBOWIĄZUJE POLSKI.

PARYŻ. (Pat.). Havas. "Temps" zastanawiając się nad tem, jakie będą wschodnie granice Polski, pisze: Rząd francuski pozostaje wierny decyzjom Rady najwyższej, zaznacza jednak, że Rada najwyższa nie oświadczyła, że przy odzyskiwaniu terenów Polacy mają się trzymać ściśle wymienionej przez Radę najwyższą linji oraz, że w okolicy Grodna i Brześcia przesunięcie tej linji na wschód przyczyniłoby się w znacznej mierze do zapewnienia bezpieczeństwa granic polskich.

Co do frontu, jakiby mogła zająć armja polska w razie przedłużenia się wojny, zauważa "Temps", że jedyną linją, na jakiej mogłaby się zatrzymać armja polska, jest linja, na której zatrzymały się armie niemiecka i austrjacka. Byłoby jednak wskazane, aby Polacy starali się nie narażać na konflikt z Litwą, do czego pragnęliby doprowadzić bolszewicy. Nie należy iść w ten sposób na rękę bolszewikom. "Temps" wyraża przekonanie, że najżywotniejsze interesa polskie wymagają zupełnego porozumienia się z rządem rosyjskim.

—o—

Broń »oswobodzicieli« Polski.

Warszawa. Przed uniwersytetem tutejszym wywieszono nahajkę bolszewicką. Składa się ona z długiej dębowej rączki i silnej sprężyny stalowej, zakończonej ołowianą gruszką, wagi około 3 funtów.

Jedno uderzenie takiej nahajki musi roztrzaskać czaszkę, czy połamać kości. Tysiące takich nahajek znaleziono u pojmanych krasnogwardiejców, a według ich zeznań przeznaczone one są do usunięcia cywilów burżujów!

Sztuczki pokojowe Cziczerina.

Wiedeń. (Pat) Z Londynu donoszą: Odpowiedź Cziczerina na notę Balfoura, w sprawie cofnięcia warunku co do milicji robotniczej, uznana jest jako dokument propagandy bolszewickiej. Wedle sprawozdań prasy angielskiej, przypuszcza Cziczerin, że rządy angielski i włoski będą obecnie Polsce doradzały, by przyjęła wszystkie inne warunki bolszewickie.

Generał Waygand wierzy w pokój przed zimą.

Lyon. (Pat) Radjo. „Petit Parisien" publikuje oświadczenie generała Weyganda o sytuacji w Polsce. Generał zapewnił, że rząd polski chce pokoju, i że można się spodziewać zawarcia go przed zimą. Generał oświadczył, że był głęboko wzruszony olbrzymią manifestacją, którą mu urządzono w Warszawie.

ESKADRA ANGIELSKA W GDAŃSKU.

NAUEN. (Pat.). Według doniesień z Gdańska, do portu gdańskiego wpłynęła eskadra angielska, złożona z 4 małych krążowników oraz kilku statków pomocniczych. Jeden z pancerników płynie pod admiralską flagą angielską. W porcie stoją dwa jeszcze statki angielskie oraz dwa francuskie pancerniki.

NIEMCY ROZBROILI 40.000 BOLSZEWIKÓW.

WIEDEŃ. (Pat.). B. K. z Swinoujścia: Dotychczas nie przeszły do Prus wschodnich dalsze rosyjskie oddziały. Wedle najnowszego oszacowania granicę Prus wschodnich przeszło dotychczas tylko 30 do 40.000 bolszewików. Spodziewają się, że transporty ich odbędą się w spokoju, jeżeli tylko będzie odpowiednia ilość okrętów. Celem nadzoru transportów będą wysłane do Prus 1—2 bataljony Reichswehry.

DOWÓD ISTNIENIA PRZYMIERZA PRUSKO-BOLSZEWICKIEGO.

PARYŻ. Havas. (Pat.) "Journal" ogłasza artykuł swego korespondenta, który w czasie podróży z Warszawy do Gdańska przekonał się o istnieniu porozumienia niemiecko - bolszewickiego. Przy pomocy oficerów niemieckich i broni dostarczanej przez Niemcy sowietom, bolszewicy mieli zwrócić Niemcom tereny odebrane na podstawie postanowień traktatu wersalskiego. Umowa została po raz pierwszy wprowadzona w życie w Działdowie.

O UKARANIE SYMPATYKÓW BOLSZEWICKICH.

WARSZAWA. (Pat.). "Gazeta Poranna" donosi: Liga antybolszewicka zwróciła się do rządu z żądaniem, by niezwłocznie zostali zaaresztowani i oddani pod sąd wojenny jako zdrajcy stanu wszyscy ci, którzy licząc na przyjście bolszewików do Polski, już to uczestniczyli w bojówkach bolszewickich, już to wzięli udział w czerezwyczajkach. Jeżeli winowajcy umknęli, liga proponuje wzięcie rodzin ich najbliższych krewnych do obozów koncentracyjnych

Postępy armji Wrangla.

Horsea. (Pat) Radjo. Z głównej kwatery gen. Wrangla donoszą o dalszych sukcesach w południowej Rosji. Wojska gen. Wrangla zajęły w dalszym pochodzie Noworosyjsk i Ekaterynodar, dwa punkty bardzo ważne dla komunikacji bolszewików z wojskami operującemi nad Morzem Kaspijskiem. Kozacy perscy po zdobyciu Resztu, skierowali się pod Enzeli, do miasta tego jednak jeszcze nie wkroczyli, ponieważ bolszewicy ostrzeliwali ich z okrętów wojennych.

Prenumeratorów zagranicznych „Kurjera Lwowskiego“

zawiadamiamy, że od 1. września br. prenumerata pisma naszego wynosić będzie zamiast 50 marek

60 marek

a to z powodu podwyższenia opłaty pocztowej.

Dotychczas opłacało się za wysyłkę numeru za granicę 10 fenig. a odtąd wynosi opłata 50 fenigów, co oznacza podwyżkę o 10 marek miesięcznie.

„Generał“ hr. Skarbek.

Wdzięczni jesteśmy redakcji “Kurjera Lwowskiego“ za pomieszczenie artykułu p. Wasunga pod powyższym tytułem, gdyż treść i ton wywiadu z posłem Skarbkiem w “Słowie Polskiem“ nas, żołnierzy, bardzo dotknął. Chętnie widzimy ministrów, wybitnych polityków, gdys ię zjawiają na froncie dla zaznaczenia łączności pomiędzy społeczeństwem a armją i dla dodania otuchy żołnierzowi. Ale za rzecz śmieszną uważamy, by człowiek niefachowy wypowiadał własne opinje o wartości umocnień, rozmieszczaniu bateryj, telegrafował o posiłki i t. p. Więcej skromności w sądach o rzeczach wojskowych, mniej protekcjonalnego klepania żołnierza polskiego po ramieniu byłoby wskazane ze strony p. hrabiego, a może jeszcze więcej ze strony reportera “Słowa“, który swym komiwojażersko - reklamowym stylem niedźwiedzią posłowi Skarbkowi wyświadczył przysługę. Prasa stronnictwa, do którego p. Skarbek należy, posłkowana przez “Rzeczpospolitą“, prowadzi niegodziwą kampanję przeciw Naczelnemu Dowództwu pomija milczeniem grobowem działalność szefa sztabu gen. Rozwadowskiego. A przecież to utalentowany wykształcony generał i wódz, który mógłby być chlubą nawet francuskiej armji. Panowie ponad miarę i słuszność wyolbrzymiacie z lokajską chyba i Francuzom niesmaczną uniżonością zasługi obcych, a nie dostrzegacie pracy i poświęcenia Naczelnego Dowództwa, sztabu gen. i ministerjum wojny. Wdzięczny jest cały naród gen. Weygandowi i oficerom francuskim za ich pomoc, ale Francuzi doradzali, polscy zaś żołnierze umierali, więc wstydźcie się panowie dla niskich pobudek partyjnych wartość krwi własnych braci i zasługę ich wodzów w cień stawiać.

Panie hrabio! pańscy przyjaciele polityczni usiłują wpływać na stosunki awansowe i przydział stanowisk służbowych w armji. Pan tej robocie całego swego wpływu użyczasz, każdy pański przyjazd do Lwowa powoduje nową falę nacisku politycznego na wewnętrzne stosunki w armji i dlatego choć złośliwie, ale słusznie nadano Panu przydomek “generała“.

Działalność waszej pracy w wielkiej mierze przyczyniła się do zmniejszenia odporności w żołnierzu w czasie odwrotu z Kijowa. Ten zarzut ciężki rzuci wam w oczy każdy oficer, który ten odwrót przebył.

Dzisiaj łączność frontu z Warszawą, a jeszcze bardziej ze Lwowem wobec niewielkich odległości wzrosła żołnierz jest w większej mierze pod wpływem prasy, bo go dzienniki łatwiej dochodzą; prasa więcej może uczynić dobrego, ale i więcej złego.

Wasze dzienniki i wasi politycy w tem, co mówią i piszą o Naczelnem Dowództwie, sztabie generalnym, ministerstwie wojny i rządzie wogóle, nie sprawiedliwi, sekciarsko - partyjni, wprowadzają rozbicie polityczne pomiędzy oficerów i żołnierzy. Gdybyście kilka razy posłuchali rozmów, a właściwie kłótni politycznych, które wśród żołnierzy na podstawie waszych “krytycznych“ artykułów i informacji powstają, tobyście się skutków swej roboty przelękli.

Jesteś, Panie Hrabio, jeden z wybitnych moralnych “generałów“ swej partji, każ więc na chwilę, na okres przełomowy dla kraju zamilknąć politycznym baterjom, skierowanym na Belweder i Brühlowski Pałac, w przeciwnym razie Ciebie i Twoich przyjaciół politycznych wezmą kiedyś nieprzyjaciółmi Ojczyzny nie za brak miłości Ojczyzny, ale za destrukcyjną w chwili niebezpieczeństwa, metodę działania.

Porucznik K. Sz·· cz·

—o—

Przedłużenie terminu subskrypcji na pożyczkę odrodzenia.

Warszawa. Ministerstwo skarbu komunikuje: Na zasadzie rozporządzenia ministra skarbu ministerstwo skarbu — urząd pożyczek państwowych — podaje do wiadomości, że termin sprzedaży długo i krótkoterminowej wewnętrznej 5% pożyczek państwowych z r. 1920 (pożyczki odrodzenia) przedłuża się do **dnia 30. września b. r. włącznie.**

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. DC. 14 po Ś., Ścięcie ś. J.; gr. kat. N. po S., Hł. 4. Jutro rz. kat. Róży; gr. kat. Myrona m. — Wschód słońca 5·13, zachód 6·53.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę o godz. pół do 4 popoł. „Divertissement baletowe“ i balet w 1 akcie „Wesele w Ojcowie“ przy współudziale pp. Burkackiej, Łozińskiej, Faliszewskiego i całego zespołu baletowego. Część koncertowa przy udziale pp. Green-Skazowej i Łowczyńskiego.

W niedzielę o g. 7 „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“, opery.

W poniedziałek „Noc w Wenecji“, operetka.

We wtorek „Trubadur“, opera w 5 aktach.

We środę 1. września po raz pierwszy „Pan Poseł“, komedja w 3 aktach.

We czwartek 2. września „Trubadur“, opera.

W piątek 3. września „Pan Poseł“, komedja.

W sobotę 4. września popoł. „Zemsta“, komedja — wieczór „Fuust“, opera.

W niedzielę 5. września popoł. „Ponad śnieg“, dramat — wieczór „Noc w Wenecji“, operetka.

W poniedziałek 6. września „Pan Poseł“, komedja.

We wtorek 7. września „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach.

Początek przedstawień popołudniowych o godz. 3·30 popołudniu, wieczornych o godz. 7-ej.

We Lwowie.

— **Dowództwo frontu północnego** wydało odezwę do żołnierza polskiego, wychwalającą jego męstwo i wyrażającą uznanie za wszystkie poniesione trudy, za uratowanie honoru polskiej siły zbrojnej i za uratowanie stolicy.

— **O DOKUMENTY I PAMIĘTNIKI WOJENNE.** Polskie archiwum wojenne (oddział lwowski, ul. Długosza 5, parter) zwraca się do osób, w których posiadaniu znajdują się dokumenty i pamiątki, pozostające w związku z ostatnimi wypadkami wojennymi we wschodniej Małopolsce, aby składały je w zbiorach tejże instytucji dla celów naukowych i ogólno - kulturalnych. Chodzi głównie o akta, obwieszczenia, odezwy, różne druki ulotne, broszury; o tak charakterystyczną literaturę propagandy, afisze ilustracje, fotografje, odznaki i inne pamiątki wojenne.

— **ODEBRANIE DEBITU “ARBEITER ZEITUNG“** “Gazeta Lwowska“ ogłasza: Na mocy par. 7 a) ustawy z dnia 5. maja 1869 Nr. 66 Dz. pr. p. zakazuje się rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym organu austrjackiej partji socjalno-demokratycznej pt.: “Arbeiter Zeitung“, wychodzącego w Wiedniu. Zarazem odbiera się temu czasopismu debit pocztowy, wskutek tego, że pismo to zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec rządu i społeczeństwa polskiego, jak wogóle wobec państwowości polskiej“.

— **Z SĄDÓW DORAŹNYCH.** Przed wojskowym sądem odpowiadał wczoraj w postępowaniu doraźnem żołnierz Adam Pater, oskarżony o zbrodnię dezercji, popełnioną przez ucieczkę ze stacji zbornej we Lwowie. Ze względu na małoletność oskarżonego zasądzono go na 7 lat więzienia.

Antoni Garbacz, żołnierz 12 p. artylerji, został za “polski urlop“, z którego jednakże sam powrócił do oddziału, skazany na 6 miesięcy więzienia.

Stanisław Szwechtowicz z Milczyc, powiat Rudki, został oskarżony o to, że namawiał do dezercji i przechowywał w domu dwóch swoich synów - żołnierzy. Rozprawę odroczono do dziś. Prowadzi rozprawę kpt. Prorok, oskarża dr. Bart. broni podpor. Biliński.

— **KOSZTOWNE SPOTKANIE Z KOZAKAMI.** Onegdaj przy zbliżaniu się bolszewików do Mikołajowa spakował Grzegorz Pawlik, starszy zarządca podatkowy w Mikołajowie, swój dobytek i pieniądze rządowe do wagonu kolejowego celem wyjazdu w bezpieczniejsze miejsce. Nim Pawlik zdążył wyjechać wpadli na stację kozacy i wagon doszczętnie obrabowali. Pawlik utracił przy niepożądanem spotkaniu swe rzeczy wartości ćwierć miljona kor. i gotówkę 36.000 mk. Ponadto zabrali kozacy ukryte w wagonie rządowe pieniądze w sumie 298.483 mk. i 100.000 w biletach skarbowych.

— **OFIARY STRZAŁÓW NIEPRZYJACIELSKICH** Do szpitala powszechnego przywieziono z Wyżnian koło Przemyślan 68-letniego Łukasza Marciniaka, jego syna Andrzeja i zarobnicę Prystajko Julję, ranionych pociskiem bolszewickim, który ugodził w chałupę Marciniaka.

Przedwczoraj wieczorem zmarł w tutejszym szpitalu 50-letni Wolf Hitz z Jaryczowa Nowego, raniony kulą bolszewicką w czasie walk w dniu 23 bm.

— **Niezwykłe samobójstwo** 40-letnia Genowefa Grajewska, żona kotlarza kolejowego, zamieszkała przy ul. Krasickich l. 5, skrobała kartofle w mieszkaniu w obecności swej córki i sąsiadki. Nagle wstała, odwóciła się do ściany i nożem, który trzymała w ręku, błyskawicznie poderżnęła sobie gardło. Nim przybyło pogotowie ratunkowe, nieszczęśliwa zmarła. Rodzina i sąsiedzi zauważyli u denatki w ostatnich dniach silne zdenerwowanie, które też przypuszczalnie było powodem samobójstwa.

— **Dobrze znalazł, choć nie szukał.** Inspektor policji, Zobolewicz, przeprowadził wczoraj u Gedalego Steila, przy ul. Rappaporta 7 b, rewizję za rzeczami wojskowemi. Rewizja pozostała bez rezultatu. Organ policji znalazł za to u Steila coś innego: pokaźne zawiniątko w dużej chuście, a wewnątrz kilkadziesiąt tysięcy koron w banknotach i srebrze. Pieniądze oczywiście skonfiskowano.

W Polsce i na świecie.

— **Podróż ministra Skulskiego** Minister spraw wewnętrznych Skulski w najbliższą niedzielę wyjeżdża w podróż inspekcyjną do miejscowości dotkniętych inwazją bolszewicką.

— **Odznaczenie generała Radcliffa.** Z Warszawy donoszą: Przy okazji udekorowania gen. Weyganda krzyżem Virtuti militari i krzyżem za waleczność, krzyż za waleczność otrzymał również generał angielski Radcliff.

—**Gen. kom. Minkiewicz w niewoli bolszewickiej.** Z Warszawy donoszą: Za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża „Kurjer Polski“ dowiaduje się, że były minister aprowizacji, a następnie jeneralny komisarz ziem wschodnich, Minkiewicz, przebywa w niewoli bolszewickiej. Rząd czyni starania za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, aby wymienić Minkiewicza na jednego z wybitniejszych działaczy bolszewickich, internowanych przez władze polskie. Wśród nich wymieniają nazwisko p. Horwicza.

— **Czesi rozwiązują polskie wydziały gminne.** Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“: Czesi na gwałt pozbywają się polskich wydziałów gminnych. Na początek rozwiązali wydział gminny w Karwinie i ustanowili tam komisję administracyjną, w skład której ma wejść 36 mianowanych członków. Czeskie zasady demokracji i samostanowienia ludów o sobie wyszły przy tej sposobności na jaw w całej jaśni.

Karwina liczy 20.000 mieszkańców, w czem Czechów 600, Niemców 2.000, a 17.400 Polaków, w komisji zaś administracyjnej na 36 członków Czesi mają 20 miejsc, Ślązakowcy (!) 7, Niemcy 4, a Polacy 5. (!!) Zestawienie to mówi samo za siebie. W najbliższych dniach rozwiązują Czesi wydziały gminne w Suchych Średniej i Dolnej i Trzyńcu, gdzie wszędzie zamianują swe komisje. Zapowiedziano też rozwiązanie wydziałów gminnych w reszcie gmin polskich.

— **Uchodźcy w Poznaniu.** Donoszą z Poznania: Coraz większy napływ uchodźców, którzy przybywają do naszej dzielnicy, spowodował rozszerzenie działalności odnośnych władz. Z tego powodu powołany został dotychczasowy komisarz dla spraw ewakuacji na województwo poznańskie i szef departamentu zdrowia dr. Gantkowski do objęcia nowoutworzonego referatu w sprawach ewakuacyjnych przy tutejszem ministerstwie a w jego miejsce mianowany został specjalnym komisarzem dla spraw ewakuacyjnych na województwo poznańskie prof. dr. A. Cieszyński.

— Zwolnienie Dziennikarzy od rejestracji. Z Warszawy donoszą: Minister Wojny przesłał na ręce gubernatora Wojskowego Warszawy, gen Minkiewicza następujące pismo: „Do kategorji zwalnianych od rejestracji w myśl rozporządz. z dnia 17. sierpnia 1920 r. p, minister spraw wojskowych polecił zaliczyć członków syndykatu dziennikarzy warszawskich oraz członków klubu sprawozdawców parlamentarnych, o ile wykażą się legitymacjami, wydanemi przez syndykat dziennikarzy warszawskich.

— **Reforma rolna.** Główny urząd ziemski polecił swym powiatowym urzędom niezwłocznie przystąpić do tworzenia powiatowych komisji ziemskich i gminnych do spraw reformy rolnej. O utworzeniu tych komisji i rozpoczęciu ich działalności urzędy ziemskie powinny donosić natychmiast.

— **Nienawiść Czechów do wszystkiego co polskie.** O nienawiści, jaką Czesi żywią do wszystkiego, co polskie, świadczy następujący obrazek. Onegdaj — jak donosi „Prawda Cieszyńska" — przez Bogumin przejeżdżał pociąg, a na otwartym wozie wieziono automobil, na którym był wymalowany orzeł polski. Automobil był zupełnie zdemolowany wskutek uderzeń kamieniami, jakimi go w drodze Czesi zasypywali.

— **WOLNY HANDEL TYTONIEM W CZECHACH** Dzienniki czeskie donoszą, że z dniem 1 stycznia 1921 wprowadzony będzie w Czechach wolny handel tytoniem.

— **Emigranci polscy.** Jak donoszą z Nancy, przez stację tamtejszą przejeżdżają specjalne pociągi, zorganizowane przez Czerwony Krzyż, wiozące do Francji wiele setek emigrantów polskich, kobiet, starców i dzieci.

— **Aresztowanie oszusta.** Przed kilku tygodniami doniosła krakowskiej policji, właścicielka hotelu „Stamary" w Zakopanem p. Marja Budziszewska, że niejaki Józef Przyłucki, nazywający się inżynierem, miał jej odrestaurować hotel i pobrał tytułem zaliczki 50.000 mk., roboty jednak nie zaczął. Po pewnym czasie, gdy p Budziszewska zachorowała, rzekomy inżynier objął zarząd hotelu wraz ze swoją „żoną" Janiną Weinfeldówną z Krakowa. Po kilku tygodniach ów pełnomocnik hotelu, zebrawszy zysku 1,200.000 marek, ulotnił się. Wkrótce znalazł się w Poznaniu, gdzie poznawszy się z p. Ignacym Maleckim, przedstawił mu się jako Czesław hr. Kowalski i zaproponował kupno motorów w Zakopanem. P. Małecki wybrał się z „hrabią" do Zakopanego, który wyłudził od niego 200.000 mk. i w Trzebinie na stacji zbiegł. Policja krakowska wysłała za zbiegiem, insp. pol. Procyka i Burylę, którzy na stacji w Krakowie dowiedzieli się, że oszust według podanego przez p. Maleckiego rysopisu, nadał na dworcu rzeczy, które zakwestjonowano, a on sam wraz z drugą „żoną" Heleną Bornstein. tancerką z Warszawy, wyjechał do Żywca, gdzie też pojechali obaj inspektorowie. Tu dowiedzieli się, że Przyłucki rzeczywiście w Żywcu mieszkał pod nazwiskiem dr. Czasława Wierusza-Kowalskiego, i że wyjechał do Krynicy. W Krynicy inspektorom oświadczono, że hrabia po dwudniowym pobycie udał się do Jeleśnej, gdzie go 24. bm. wraz z żoną aresztowano. Przy rewizji znaleziono w kieszeni „hrabiego" dwa nabite rewolwery, oraz znaczną ilość biżuterji, oznaczonej literami C. S., C. K. i C. J. Są to złote zegarki, srebrna papierośnica, znaczona „Anetce 19. I. 1920.", branzoletki, pierścienie, z których jeden jest wysadzany 21 brylantami, sygnet z herbem szlacheckim, rosyjski order św. Jerzego, kolczyki, znaleziono wreszcie trzy walizy, naładowane nową bielizną męską i damską itp. łącznej wartości przeszło miljon mk. Przyłuckiego wraz z jego żoną przywieziono do Krakowa. Jak się okazało. popełnił on liczne oszustwa pod nazwiskiem Pryłuckiego, Przyłuckiego, Przyłąckiego, Kowalskiego i t. d.

— **Pierwszy transport fasoli z Jugosławji.** Do Krakowa nadszedł pierwszy transport fasoli z Jugosławji. Transporty te szły Dunajem do Wiednia. Obecnie stoją w porcie wiedeńskim 2 okręty zawierające około 100 wagonów fasoli przeznaczonej dla P. U. Z. A.

— **NIE WOLNOSPRZEDAWAĆ BIAŁEGO PIECZYWA WE WIEDNIU** Donoszą stamtąd: W ostatnich dniach odbyto rewizję w 600 sklepach. — W 70 z nich znaleziono białe pieczywo. Skonfiskowano je, a winnych ukarano bardzo ostro. Ponadto wydano nowe rozporządzenie, podług którego wszystkim kupcom i sklepikarzom, którzy wypiekać i sprzedawać będą białe pieczywo, oprócz wysokich grzywien grozi zamknięcie sklepu i odebranie koncesji.

Złoto i srebro dla Ojczyzny.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Matki-Polki! Ojczyźnie oddałyście już synów waszych, a oni oddają Jej młode życia swoje. Czyż marna błyskotka, choćby nią była pamiątka jakaś, choćby obrączka ślubna, czyż może być dla nas droższa nad życie naszych dzieci? posiadanie metalowego świecidła, czyż może być cenniejszem i milszem nad honor i nad byt tak cudownie odzyskanej, a tak strasznie zagrożonej dziś Ojczyzny?

Oddajmy więc Ojczyźnie cały zapas tych błyskotek. Wzamian otrzymywać będziemy pamiątkowe żelazne odznaki. Niech na niczyjej piersi nie braknie tej odznaki, która będzie prawdziwie historyczną pamiątką.

Piętnem pogardy postanówmy znaczyć każdego i każdą, kto na ulicy, w tramwaju, gdziekolwiek przed ludźmi pokaże się ze złotem lub srebrem na sobie — kto nad honor i byt narodu sam bardziej ukochał odrobiny martwego kruszcu.

Ofiara nasza niech będzie pełna. Im będzie pełniejszą tem wielokrotniejszy będzie Jej owoc. Podniesie się nasz kredyt i waluta, spadną ceny towarów, życie stanie się łatwiejszem i lepszem. Tak sama ofiara stokrotnym nagrodzi się zyskiem.

Spieszmy więc oddać złoto i srebro nasze dla Ojczyzny!

Złoto i srebro przyjmuje codziennie Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie, ul. Ossolińskich 11, od godz. 11—1-szej i od 5—7-ej.

Komunikaty.

ZWIĄZEK "WSZYSTKO DLA FRONTU" zaprasza delegatki wszystkich towarzystw, należących doń, na posiedzenie, które odbędzie się w poniedziałek dn. 30. sierpnia, punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu związku pl. Akademicki 1.

"WSZYSTKO DLA FRONTU" zwraca się do patrjotycznej ludności Lwowa z gorącą prośbą o składanie w lokalu Związku, przy pl. Akademickim 1 talerzy dla Gospód, Schronisk i Herbaciarni żoł.

Na rzecz „Wszystko dla frontu" złożyło dowództwo O. L. O. (M. S. O.) dzielnica VI. 100 Mk. Komenda O. L. O. (M. S. O.) dzielnica VI. Sekcja VIII. 120 Mk.

Wieczór śmiechu. Dziś w sali „Sokoła Macierzy" ul. Zimorowicza odbędzie się wieczór humoru i śmiechu na cele „Wszystko dla frontu". Początek o godzinie 8, wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W. P. Zalewskiego ul. Akademicka.

Unieważnienie legitymacji Wszystkie osoby zaopatrzone w legitymacje i dokumenta osobiste wystawione przez Komendę Lwowskiego Okręgu P. O. W. złożą je do dnia 5. września 1920 w Komendzie placu P. O. W. Lwów, Krasickich 1. w godzinach od 10 do 1 przedpoł i od 4 do 7 wiecz.

Z powyższym dniem unieważnia się wszystkie dotychczas wydane legitymacje.

Komunikat ten dotyczy w pierwszym rzędzie osoby obowiązane do czynnej służby wojskowej.

Czy bolszewicy jedzą mięso ludzkie?

List Gorkiego do Wellsa.

W gazetach bolszewickich pojawiła się w formie listu odezwa M. Gorkiego pod adresem angielskiego pisarza G. Wellsa — tej treści:

Drogi Wells! „Times" z 26 kwietnia b. m. pomieściły na swych szpaltach opowiadanie pewnego Anglika, który wrócił z Rosji. Donosi ów Anglik, że w jednej z komunistycznych jadłodajni w Piotrogrodzie podano mu zupę, w której pływały palce ludzkie. Gdyby to głupstwo pomieszczone było w jakiem brukowem pisemku, którego celem jest dostarczanie żeru najniższym instynktom tłumu — nie zwróciłbym oczywiście uwagi na dzikie wystąpienie człowieka prawdopodobnie podrażnionego, a — zdaje się — nierozumnego; gdy jednak jego „relacje" znalazły miejsce w „Times" — uważam za swój obowiązek oświadczyć wam, że opowiadający zełgał (zbrechaw). Wierzcie mi — drogi Wells, że my, Rosjanie, przecież nie doszliśmy do kannibalstwa, i — wierzę — nie dojdziemy do tego, bez względu na to, że państwa zachodnie o wysokiej kulturze, starają się stworzyć dla Rosji takie stosunki, które przyspieszyć mogłyby kompletne zdziczenie i degenerację rosyjskiego narodu.

Europa, w osobach Anglji i Francji — pisze Gorkij — stara się nas zdusić. Nie sądzę, aby im się to udało, lecz możliwą jest rzeczą, że ta polityka rzuci Rosję w stronę Azji. Czy nie widzisz w tym możliwym związku Rosji z ludami Azji strasznego niebezpieczeństwa dla kultury Europy?... Wierz mi, że nie zamykam oczu na zjawiska wywołane wojną i rewolucją, lecz widzę też, jak w masach rosyjskiego ludu budzi się wola twórcza — jak lud ten stopniowo staje się siłą.

Życzę Ci wszystkiego najlepszego, Wells.

M. Gorkij. („Wpered")

Nekrologja.

†

Donosimy o zgonie naszej Matki i Żony

Józefy z Iżykiewiczów Tyrowiczowej

obywatelki m. Lwowa

która zaopatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 28. VIII. 1920 r. po krótkich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 59.

Pogrzeb odbędzie się dn. 30. VIII. br. z domu żałoby przy ul. Piekarskiej 95.

OJCIEC i SYNOWIE.

†

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Józefa Partykiewicza

Maszynisty drukarskiego

które odbędzie się dnia 29. o g. 10-ej rano w kościele O. O. Bernardynów, na które zaprasza krewnych kolegów i znajomych Żona z Rodziną.

Kary za dezercję.

Wyrokiem sądu wojskowego O. Genu we Lwowie zostali za zbrodnię dezerterstwa, szer. Jan Zygmunt na karę więzienia przez dwa lata, szer. Jan Sokal i Jan Pecyna na karę pięcioletniego więzienia.

Wyrokiem sądu doraźnego w Stryju, skazany został szer. Marjan Głowacki za zbrodnię zbiegostwa, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na karę sześcioletniego ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem, postem i ciemnicą.

Obowiązkiem

każdego dobrego obywatela jest

subskrybować pożyczkę polską.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na skarb państwa:

P. K. 20 mk.

Na Małopolską armję ochotniczą:

Baon wart. (1/VI. 2 komp. 120 mk. Leopold Schneigert zamiast wieńca na trumnę stryjanki Korneli Schneigert 100 mk.

Na cele "Wszystko dla frontu":

W rocznicę śmierci Wiktorji Riedl zamiast mszy św. Marja Endersowa 100 mk.

Na żołnierza w polu:

Pasażer jadący tramwajem jako reszta 92 mk. Obuch pozostała reszta przy obrachunki 30 mk

Na ociemniałych żołnierzy:

W dniu imienin śp. wujka Ludwika W. — J. 20 marek.

Na wdowy i sieroty po poległych:

Karol Habdas zamiast kwiatów dla nieodżałowanej wnuczki Danusi 50 mk.

OGŁOSZENIA.

Inspektorat Szkolny Okręgu Hrubieszowskiego

zawiadamia interesowanych, iż urzęduje obecnie w **Rozwadowie** (szkoła powszechna). Wzywa się nauczycielstwo do bezzwłocznego podania swych adresów. Kancelarja inspektoratu czynna codziennie od godz. 10-12 i od 3-5 pop.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów

odbędzie się 7. września br. o g. 5. po poł. w lokalu urzędu opieki nad grobami wojennymi ul. Legjonów l. 1. II. p.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybory celem uzupełnienia zarządu.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Plan robót jesiennych.

Ze względu na ważność spraw mających być poruszonemi na posiedzeniu zaprasza zarząd wszystkich członków i rodziny poległych do najliczniejszego jawienia się.
W razie braku kompletu zebranie odbędzie się tegoż dnia o g. 6-ej popołudniu.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne.

Organ wydziału prawa i administr. Uniwersytetu Jagiell. Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. Rocznik XVIII. Nr. 1—4 Treść: Prof. Jaworski: Najważniejsze zadanie. Prof. Gołąb: Przed projektem polskiego kodeksu cywilnego. Prof. Zoll: Projekty ustaw o polskiem prawie międzynarodowem prywatnem i o prawie międzydzielnicowem prywatnem. Dr. F. Zweig: Problem wartości. Prof. Till: Dekret „o fundacjach“ z 7 lutego 1919. Prof. Michalski: Sfinansowanie reformy agrarnej. Dr. M. Rosenberg: Studja górnicze. Prof. Wróblewski: Zasady dziedziczenia ab intestato. Głosy ze świata prawniczego. Z komisji kodyfikacyjnej. Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. Bibliografja r. 1918.

Świeżo opuścił prasę poczwórny numer XVIII rocznika „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“. Redakcja, na której czele stoi Prof W. Leop. Jaworski, wzięła sobie za cel, w historycznej chwili odbudowy państwa polskiego, skupić i zorganizować pomoc dla prac komisji kodyfikacyjnej nad utworzeniem jednolitego prawa polskiego, odpowiadającego narodowemu duchowi i charakterowi, i zastosowanego do naszych potrzeb ekonomicznych i społecznych. Czasopismo jest organem Wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krakowskiego Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego, co napawa otuchą, że odzwierciedli ono zarówno nowoczesne metody i cele nauki prawa i gospodarstwa społecznego, jak niemniej długoletnie i wszechstronne doświadczenie naszych praktycznych prawników i ekonomistów. Komitet redakcyjny stanowią profesorowie: Estreicher, Krzyżanowski i Rostworowski.

Azeby najszerszym sferom umożliwić współpracę, zaprowadziła redakcja specjalny dział p. t.: „Głosy świata prawniczego“, w którym drukować będzie artykuły i uwagi, nadsyłane przez prawników praktycznych, bezpośrednio związanych z życiem codziennem. W ten sposób otrzyma Komisja kodyfikacyjna pierwszorzędny materjał, zwracający jej uwagę na najpilniejsze cele i najbardziej palące potrzeby naszego społeczeństwa, którym teorja i praktyka nada odpowiedni wyraz.

W sprawach Czasopisma udziela wszelkich wyjaśnień sekretarz redakcji Dr. Brummer w lokalu „Krakowskiej Spółki Wydawniczej“ w Krakowie przy ulicy św. Filipa 25, we wtorki, czwartki i soboty od godziny 5—6 po poł.

„WSZYSTKO DLA FRONTU“

zwraca się do patrjotycznej ludności Lwowa z gorącą prośbą, o składanie w lokalu Związku przy pl. Akademickim l 1. talerzy dla Gospod, Schronisk i Herbaciarń żołnierza.

ZWIĄZEK „WSZYSTKO DLA FRONTU“

zaprasza delegatki wszystkich towarzystw, należących doń na posiedzenie które odbędzie się w poniedziałek dnia 30. sierpnia punktualnie o godz. 7, wiecz. w lokalu Związku plac Akademicki l. 1.

DARY.

Na Armję Ochotniczą złożyli p. Aron Wolfus ze Zniesienia 1000 mk. p. i p. Benjamin Schreiber z Turki 2000 mk

Na rzecz Herbaciarni dla Uchodźców w Kasynie i Kole lit. artyst. przy ul. Akademickiej złożyli p. Stecka 200 mp., p. Korzeniowski, radca namiestn. 100 mp.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w regularnej przesyłce.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ **na 1 miesiąc** we Lwowie	40 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ **na 1 miesiąc** we Lwowie z dostawą do domu	44 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ **na 1 miesiąc z przesyłką pocztową w całej Polsce**	45 mk.
w innych państwach	60 mk.
Prenumerata **na kwartał** we **Lwowie**	120 mk.
z dostawą do domu	132 mk.
z przesyłką pocztową w całej Polsce	135 mk.
w innych państwach	150 mk.

Cena poszczególnego numeru na **Lwów** i na całym obszarze Polski

2 marki.

Nie szczędź grosza, tu chodzi o zagrożoną Ojczyznę, całą swą gotówkę oddaj na

POŻYCZKĘ WYZWOLENIA i ODRODZENIA POLSKI.

Dawajcie złoto i srebro na podkład waluty.

Do dnia 24. sierpnia złożono 8½ klg. złota, 250 klg. srebra

NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET.
ul. Ossolińskich 11.

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strouński.